Nr. 285 We Lwowie — Piątek 14. Października 1898 Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 80 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Sillerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emanuel Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil. 11 i 2. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przełom w socyalnej demokracyi.

Lwów 13 października.

Nigdy jeszcze socyalna demokracya nie roztrząsała zasadniczych kwestyi swojej teoryi z taką energią i namiętnością, jak na wiecu niemieckich socyalistów, który obradował w dniach od 3 do 8 bm. w Sztutgardzie. Jaskrawo wystąpiły tam na jaw różnice zdań co do istoty i celu socyalizmu. Wszystkie mowy, wygłoszone *pro* i *contra* teoryi socyalistycznej, a niektóre z nich zasługują na uwagę, nie są niczem innem, jeno ostatnim i najsilniejszym wyrazem tego rozdwojenia, jakie w ostatnich czasach objawiło się w literaturze socyalno demokratycznej. Rozdwojenie to, to starcie się dwóch poglądów. Jeden z nich uważa socyalną demokracyę za skłonną skutkiem dziejowego swego rozwoju do przekształcenia się w stronnictwo reformy socyalnej, radykalne wprawdzie, ale oparte w swem działaniu na gruncie dzisiejszego porządku społecznego.

Zwolennicy tego poglądu twierdzą, że ostateczny cel całego ruchu socyalno-demokratycznego, a mianowicie objęcie wszystkich kapitałów i narzędzi do pracy na swoją własność przez ogół pracowników, usuwa się z każdym dniem coraz dalej w mglistą przyszłość. Sądzą dalej, że ogół robotników wcale nie ma pojęcia o tym ostatecznym celu, do którego dąży socyalna demokracya, a jeżeli mimo to idzie za przewodem socyalnych demokratów, to czyni to dlatego, bo w socyalnej demokracyi widzi wyraz swojej walki o lepsze warunki bytu. Stąd to pochodzi, iż socyalna demokracya, chcąc utrzymać za sobą masy, musi bezustannie starać się i zdobywać drobne praktyczne korzyści dla robotników.

Głową tych, którzy sądzą, że socyalna demokracya zmieni się w stronnictwo reformy socyalnej jest socyalista Maksymilian Bernstein, a słowa jego: „nadzwyczaj mało mnie obchodzi to i wcale nie rozumiem tego, co pospolicie nazywają ostatecznym celem socyalizmu“ uchodzą za wyraz przesilenia, jakie zapanowało w obozie marksistów.

Innym jest drugi pogląd. Zwolennicy jego sądzą, że ani na włos nie wolno odstąpić od dogmatów marksizmu. Zdanie ich o istocie socyalizmu wypowiedział niedawno Karol Kautsky w przedmowie do dzieła: „Produkcya i konsumcya w państwie socyalistycznem“. Prawowiernym marksistom chodzi tak samo o polepszenie bytu materyalnego klasy robotniczej, ale tylko o tyle, o ile ono ma być środkiem do wzmocnienia sił robotniczych na walkę z istniejącym porządkiem społecznym. Twierdzą oni, że ideały, do których dąży socyalizm, nie straciły do tąd nic na swej wartości i nie zmieniły się w żadną dekoracyę walki społeczne, lecz przeciwnie stanowią dotąd fundament i siłę socyalizmu. Ów cel ostateczny socyalizmu — uspołecznienie środków produkcyi — stanowi ich zdaniem z jednej strony silny węzeł łączący rozmaite grupy robotnicze pomimo sprzecznych nieraz interesów chwilowych, w jedno wielkie ciało, a z drugiej strony stronnictwo robotnicze, któreby się wyrzekło wielkich celów socyalizmu i chciało się zadowolić jedynie poprawą chwilowych, drobiazgowych stosunków społecznych, zdobywaniem wyższej płacy, prawami ochronnymi dla robotników itd. straciłoby tę siłę atrakcyjną, jaką dziś wywiera wielki socyalizm na sfery inteligentne mieszczańskie.

A proletaryatowi potrzeba wykształconych przewodników, których sam nie ma, a których dostarczyć mu może tylko burżoazya. A właśnie najznakomitsi i najwięksi utopiści socyalistyczni z pośród średniej klasy społeczeństwa nigdyby się socyalizmem nie zainteresowali, gdyby chodziło tylko o codzienne drobne walki i drobne zyski robotników, a nie o wielki ideał podniesienia całego stanu robotniczego, czyli przedewszystkiem o radykalną zmianę dzisiejszego systemu produkcyi.

Zaniechanie dążenia do ideałów socyalistycznych pozbawiłoby socyalną demokracyę wielu cennych sił z średnich warstw społecznych.

Oba powyższe, sprzeczne ze sobą poglądy na istotę i cel socyalizmu miały na kongresie sztutgardzkim wymownych rzeczników i licznych zwolenników, spowodowała zaś uczestników kongresu do tej spowiedzi ze swoich przekonań socyalistycznych mowa Maksymiliana Bernsteina, który przybył jakby ambasador na kongres z Londynu i między innemi powiedział:

„Zniszczenie dzisiejszego ustroju społecznego jest rzeczą ogromnie dalekiej przyszłości. W ogóle teorya o zniszczeniu ustroju społecznego jest nieprawdziwą. Marx wypowiadając w swoim komunistycznym manifeście zdanie o tem, kiedy ma zginąć dzisiejsze społeczeństwo, popełnił gruby błąd. Zaostrzenie się stosunków społecznych, co wywołać chciał on i co wywołuje socyalna demokracya, wcale nie doszło do tego stopnia, jakiego się manifest Marxa spodziewał, a nawet przeciwnie liczba tych, którzy posiadają jakiś majątek, ciągle wzrasta, a średnie klasy społeczne wcale nie znikają z widowni. Demokratyzacya administracyi państwowej i ustawy opiekuńcze nad robotnikami zapobiegają tej zapowiadanej katastrofie społecznej. A zatem pierwszem zadaniem socyalnej demokracyi powinna być organizacya polityczna robotników do walki o reformy, któreby zdemokratyzowały ustrój państw dzisiejszych. Taktyka socyalnych demokratów dawniejszych, oparta na spekulacyi na jakieś gwałtowne katastrofy społeczne, straciła już grunt pod nogami.“

Słowa te odczytane na kongresie przez Bernsteina nie mogły oczywiście trafić do przekonania wszystkich obecnych, bo poprostu negują zasadnicze prawdy marksizmu. Słowa te jedynie dodały odwagi a może i bodźca bardziej umiarkowanej części kongresu do energicznego wystąpienia ze swojem zdaniem.

Heine, Auer, Vollmar powstali i wyraźnie a stanowczo potępili doktrynerskie mrzonki marksizmu — ostatni nawet, t. j. Vollmar oświadczył wręcz, że byłoby to nieszczęściem dla świata, gdyby socyalnej demokracyi już obecnie dostała się władza w ręce.

Przeciwnie Liebknecht, Kautsky, Stadthagen, a zwłaszcza kobiety Zetkinowa i dr. Luxemburg żądali, aby na sztandarze socyalnej demokracyi był wypisany wyraźnie cel ostateczny, do którego ona dąży i aby socyalna demokracya i nadal jak najpilniej się strzegła jakiejkolwiek bądź łączności z mieszczańskiemi stronnictwami reformatorskiemi. Wielu w tym sensie przemawiało, ale i między nimi nawet niektórzy w głębi ducha przyznać musieli tak jak inni ich koledzy, że ostateczny cel socyalizmu, uspołecznienie środków produkcyi jest wprawdzie piękną rzeczą i ładnym celem, ale lepiej i korzystniej jest zająć się praktycznemi kwestyami dzisiejszych potrzeb.

Ze spraw zagranicznych.

Lwów d. 14. października.

Po niewoli będzie się musiał świat polityczny zajmować przebiegiem podróży ces. Wilhelma. Zaledwo cesarstwo przybyli do pierwszej stacyi, do Wenecyi, a już charakterystyczne wyłaniają się rewelacye. Najpierw co do kosztów. I tak donoszą pisma berlińskie, że rząd zamierzał od rajchstagu zażądać przyczynienia się funduszów rzeskich na ogromne wydatki reprezentacyjnej podróży cesarskiej. Zapytywani w tej sprawie deputowani frakcyj konserwatywnych, odpowiedzieli że byłoby niefortunnem poruszać tę sprawę w rajchstagu nawet w tym nieprawdopodobnym zresztą razie, iżby się kn temu większość znalazła. *Berl. Neuest Nachr.* (organ bismarkowski) sądzą, że o takowe przyczynienie się należałoby udać się przedewszystkiem do sejmu pruskiego, ponieważ grunt, na którym zbudowano kirchę, darowany był osobie króla Wilhelma I. w r. 1869 i ponieważ odwiedziny Wilhelma II. raczej ze stanowiskiem jako *summus episc pus* pruskiego kościoła krajowego, a nie z interesami Rzeszy w związku stoi. Ale wolnomyślne dzienniki nawet temu zaprzeczają z powodu, że król jest *summus episcopus* tylko w prowincyach staropruskich, i państwo nie jest powołane do dawania funduszów na reprezentacyę jednego wyznania, — tego rodzaju wniosek wywołałby w pruskiej Izbie posłów bardzo przykre dyskusye, wszakże już bez tego cała ta podróż orientalna nie jest popularną. Historya to wielce niemiła dla cesarza, i może stać się fatalną, bo uskrzeranemi przez Wilhelma I. funduszami romantyczny Wilhelm II. bardzo hojnie dotychczas szafował — a podróż niniejsza ogromne sumy pochłonie.

I może ta okoliczność spowodowała cesarza, że zaniechał wycieczki do mistycznego Egiptu i czas podróży o połowę okroił, bo nawet ograniczy się na Palestynę, pozostawiając na boku romantyczną wielce Syryę. Wszak oprócz swej wielkiej świty będzie musiał utrzymywać całą rzeszę (przeszło sto pięćdziesiąt osób) dostojników i niższego stopnia wojskowych, duchownych i cywilnych, których całą podróż po Palestynie pokryć ma cesarz. A nadto prezenta dla dostojników tureckich.

A wszakże są, nie całkiem jeszcze wyjaśnione, inne przyczyny i to polityczne, dla których cesarz zaniechał wycieczki do Egiptu. Watykańska *Voce della Verita* twierdzi, że zniewoliła cesarza do tego polityka Francyi, która łącznie z Rosyą wszystko czyniła, aby przeszkodzić tej wycieczcie, którąby wyglądała na sankcyonowanie panowania Anglików w Egipcie, i swego dokonała. W Londynie upatrują to za upokorzenie dla Egiptu i cios dla Anglii. W Konstantynopolu znowu sądzą, że to Anglia właśnie nakłoniła Wilhelma I. do zaniechania tej wycieczki, ponieważ chedyw egipski występowałby jako figura monarsza i cesarz by go jak taką traktował; a także sułtan nie życzył sobie tej wycieczki cesarza. Bądź cobądź, wynika z tego wszystkiego, że Wilhelm I. mylnie się obliczył ze swoim programem, a dla mocarstwa takiego jak Niemcy i tak potężnego władcy jak Wilhelm II, klęska to nie bardzo zaszczytna. Cesarz zrazu nie zamierzał brać ze sobą aż na Wschód (bo tylko do Wenecyi) ministra spraw zagranicznych, jako w obecnym stanie międzynarodowym niepotrzebnego przy cesarzu, a jeżeli go teraz bierze na całą drogę, to snać się zrazu nie obliczono w Berlinie z ogólnem położeniem, co dyplomacyi berlińskiej zaszczytu nie przynosi.

Pester Lloyd potwierdza, że ani Anglia ani Porta nie były chętne wycieczce cesarza do Egiptu, pragnąc, aby chedyw nadal zachował swoją skromność przymusową. Dyplomatyczny ten organ gabinetu wiedeńskiego, zazwyczaj aż płaszczący się Niemcom, a zwłaszcza Wilhelmowi II za jego zeszłoroczne madiarofilskie mówki w Budapeszcie, bardzo nawet szydzi z całej podróży cesarza. Nawiązując do tego, że odwołanie Bülowa (posła Prus przy Stolicy apostolskiej) ma oznaczać, iż Bülow nie dość energicznie reprezentował rząd wobec Watykanu, co dla Watykanu ma być ostrzeżeniem, że następca Bülowa energiczniej będzie akcentował zapatrywania niemieckiej polityki państwowej — dodaje *Pester Lloyd*: „Ale do tego wszystkiego wcale nie było potrzeba podróży na Wschód. Jakoż jest sobie ona w istocie *ein nur recht pikantes Ereigniss*, które chyba nic nie ma do czynienia z wysoką polityką. Cesarz, wielce świadom swojej odpewiedzialności, pragnął osobiście i obszernie poznać na Wschodzie ludzi i stosunki — a jako *ganz respektables Reisegepäck* zabiera z sobą jeszcze hołdownicze dzięki swoich poddannych (za skrócenie podróży), których poniekąd trwożyła zamierzona na długi czas nieobecność cesarza“.

Szmermel zatargu z Watykanem sprawił radość jedynie prasowej gawiedzi protestanckiej, masońskiej i żydowskiej. Gawiedź ta jednakowoż dobrze wiedziała, jak rzeczy stoją. Że Francya posiada tradycyjne prawo opiekowania się chrześcijanami na Wschodzie, to jest fakt, i papież tak w piśmie do kardynała Langenieux, jak i w allokucyi do pielgrzymów tylko ten fakt stwierdził — a postąpiłby rewolucyjnie, gdyby go zanegował. Właśnie zaś, ale drogą lojalną, pragnął Leon XIII wyswobodzić katolików w Chinach od opieki francuskiej, aby Chińczycy zgoła nie mogli pomawiać katolików, jakoby służyli interesom obcego państwa, co w istocie czynią misyonarze różnych sekt protestanckich. Ale zapobiegła temu dyplomacya francuzka.

Berlińska *Vossische Zty.* z wielką rezerwą reprodukuje doniesienie jednego z dzienników angielskich, jakoby cesarz Wilhelm wystosował do królowej angielskiej list, w którym wyraża osobiste życzenia, aby ludy obu państw złączyły się węzłem najściślejszej przyjaźni. Cesarz zapowiada podróż do Ziemi św., i dodaje, że jedzie tam przejęty myślą pokoju i przyjaźni wobec ludzkości, szczególnie zaś wobec szlachetnego narodu, podległego berłu ubóstwianej i ukochanej babki (królowej Wiktoryi).

Ambasador rosyjski w Konstantynopolu Zinowiew powołany został do Liwadyi, dokąd car zapewne w poniedziałek z Kopenhagi (z pogrzebu swojej babki) powróci. Ciekawe pytanie, czy Zinowiew powróci na czas pobytu Wilhelma II. w Konstantynopolu. Cztery opiekuńcze mocarstwa Kretę obecnie widocznie tak postępują, aby sułtana przekonać, że cesarz niemiecki w niczem dopomódz mu nie zdoła.

Dzienniki angielskie ciągle z całym ferworem trąbią, że Marchand musi wylecieć z Faszody — inaczej wojna! Ale nieraz to już tak fanfaronowała prasa angielska ostatniemi laty, i nikt się tych dźwięków nie przestraszył. Tylko *Daily News* wspaniałomyślnie obiecuje Francyi jakoweś rekompenzacye. Za zebraniem się parlamentu francu

---

71

WŚRÓD ŁAP POLIPA.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

I dnia tego, siedząc w swoim pokoju przy oknie, za którem roztaczał się piękny park o świerkach, sypiących śnieżnym puchem za najlżejszym podmuchem wiatru, smutno jej było, nieskończenie smutno.

Książkę czytaną opuściła na kolana i wzrok bezmyślny zapuściła w zamknięty parkany krajobraz.

— Jeśli się ma oświadczyć, dlaczego się dotąd nie oświadczył? — pytała zdziwiona, wysnuwając z tego pytania, jak z przędzy wysnuwa się tysiące nitek, tysiąc mniejszych i większych zagadnień.

Jej marmurowa spokojna o greckim profilu twarz nie zdradzała niczem ani wielkiego uczucia, ani namiętności, ale wyrażała dużo woli i pragnienia.

Czy się kochała w Witoldzie? sama nie wiedziała. Ale co na pewno wiedziała to to, że najgorętszem pragnieniem jej jestestwa było poślubić Kiślarskiego i wyjść za te wrota, które to małżeństwo jej otwierało.

Za temi wrotami widziała cuda.

Pomijając już te cuda, które za temi wrotami widzi każda dziewica, panna Łukomska widziała i inne i więcej

Najprzód wydobywała się z domu, gdzie wieczny panował smutek, wynikający z samotności, z domu, gdzie echo powtarzało jej własne słowa, gdzie płynęły strasznie długie dnie, jak w kasarni.

Bo też Szamotulski pałac był kasarnią w której rodziły się i kształciły pierwiastki mające pomagać Łukomskiemu w zdobywaniu fortuny.

Dotąd nie zdawała sobie sprawy z tego, że Szamotulskie życie, w jakiem wzrosła, było życiem anormalnem, wyjątkowem. Dopiero długie rozmowy z Witołdem, który jej opowiadając o sobie, opowiadał dzieje domów, buchających życiem, jak kotły fabryczne parą, otworzyły jej oczy i udowodniły, że wielki majątkorobicz poświęcił jej młodość na ołtarzu fortuny.

W opowiadaniach Witołda, co chwila trafiały się okoliczności, z których Iza wywnioskowywała cały ogrom różnicy, jaka zachodziła między jej życiem a życiem rówieniczek.

Dowiadywała się, że w jej okolicy tacy Piernicey z Wymysłowa dawali co miesiąc bale, by się ich córka wytańczyła, wyjeżdżali co zimy do Warszawy, by ich córka rozejrzała się po świecie, podróżowali, by poznała obce kraje i zwyczaje.

Odgadywała z rozmów tą intuicyą właściwą pannom, a bystrzejszą u tych, które to panieństwo poświęcały refleksyi w osamotnieniu, jakim to w świecie, w wielkim świecie ludzi bogatych ewenementem było dorośnięcie panny i tak zwane „wejście jej w świat“.

Po przez pojęcia Kiślarskiego, widziała jasno, iż była pokrzywdzoną sposobem życia w Szamotułach, istniejących jakby na to tylko, by jej ojciec miał gdzie spędzać niedziele i powracać z podróży i werbować czasem wielkiemi występami przyjaciół potrzebnych mu do interesów.

To też wrota, które małżeństwo przed nią uchylało, o ile dla innych panien prowadziły tylko do większej swobody i do wszystkiego co daje pozycya mężatki, dla niej otwierały się poprostu na świat całkiem jej obcy i nieznany, wprowadzały ją poprostu na drogę życia, a wydobywały z ciemnych lochów wegetacyi.

To też małżeństwa tego pragnęła wszystkiemi fibrami swego jestestwa. To małżeństwo sprawiało jej wrażenie nowonarodzenia, a nie przejścia naturalnego z jednej w drugą życiową fazę

Witold uosabiał jej wolność, swobodę, życie, wszystko!

Nieraz wystawiając sobie w bezsennej nocy, siebie wspartą na ramieniu Kiślarskiego, jako małżonkę, wystawiała sobie, że będzie kroczyć wśród widoków, jakich nigdy nie widziała, wśród ludzi, jakich nigdy nie znała.

Wystawiała sobie poprostu, że wzrosła w ciemnem więzieniu, że pierwszy raz, wsparta na jego ramieniu, zobaczy świat, który z książek dotąd odczuwała.

Czy to uczucie pragnienia męskiego ramienia, mającego ją w życie wprowadzić, było miłością, sama nie wiedziała. Sądziła że tak, widząc się opanowaną codzień gorętszą, namiętniejszą żądzą opuszczenia przez małżeństwo Szamotuł, które dopiero teraz z dnia na dzień jej brzydły i braki swe coraz to nowe odkrywały.

Czy może dlatego pragnęła wyjść za mąż, by opuścić Szamotuły?

I to być mogło.

Dość, że Witołd uosabiał jej codzień więcej całą jej przyszłość, do której się rwało jej serce dotąd skrępowane poglądami, jakie jej genialnie narzucał ojciec przy pomocy powolnych mu guwernantek.

Teraz dopiero otwierały się jej oczy i odczuwała różne powiedzenia, pół słówka, wykrzykniki obcych i swoich, których na razie nie pojmowała.

Raz, guwerner sprowadzony z Paryża, po kilku dniach pobytu w Szamotułach, oświadczył chęć natychmiastowego powrotu.

Spytała go była dlaczego tak spieszył.

— Duszę się, duszę — zawołał targając kołnierz od koszuli — w tym klasztorze bez mnichów.

A raz znowu przybyli do nich w odwiedziny Łukomscy z Sandomierskiego i przywieźli z sobą dorosłego syna, któremu się ona bardzo podobała.

W rozmowie wypytywał ją o sposób ich życia. Gdy mu go naszkicowała, westchnął i rzekł:

— Szkoda cię, zmarnujesz się tu... biedna Izo.

Wtedy osłupiała ze zdziwienia. Ona przekonana, że Szamotuły były, jak jej ojciec twierdził, najpiękniejszą w Królestwie rezydencyą utrzymaną z największym komfortem i zbytkiem, ona najszczęśliwszą, bo posażną jedynaczką.

Dziś dopiero rozumiała i wyraz twarzy kuzyna i jego smutne słowa.

(C. d. n.)

Konfekcyę gotową dziecinną poleca w wielkim wyborze Mikołaj Ludwig
Lwów, plac Maryacki l. 8.

Nowości z konfekcyi na jesień poleca w wielkim wyborze Magazyn Schayerów we Lwowie.

skiego ma wyjść znowu „żółta księga“ francuzka w tej sprawie. Prasa francuska bardzo oględnie się wyraża. Półurzędowy *Temps* powiada: „Dzięki zimnej krwi pana Delcasse nie przyszło do ultymatum. Najważniejszym punktem jest, że Anglia pretensye swoje do Faszody opiera już nie na dawnem prawie chedywa albo sułtana, tylko na prawie zdobyczy. Jestto znaczna korzyść dla dowodów Francyi. Sprawa zostanie zapewne po dobremu uregulowaną. Na każdy sposób może francuski minister spraw zagr. Delcassé liczyć na jednomyślne poparcie całej Francyi.“ Z Londynu donoszą, że król belgijski miał podobno wyrazić chęć pośredniczenia między Francyą i Anglią, proponując odstąpienie okręgu Lado państwu Kongo, przez co powstałby pas neutralny między Anglią i Francyą nad brzegami Białego Nilu.

Z Paryża nadchodzą wiadomości coraz bardziej uspakajające. Widok wojska na placach i ulicach wytrzeźwił bandę dreyfusowską. Zrozumiała, że żydowizm wdał się w grę, która się może skończyć dyktaturą wojskową, a może obaleniem republiki, a jedno i drugie srodze odbiłoby się na żydach, trzęsących jeszcze ciągle Francyą. Rząd nie myśli robić ustępstw podstawionym przez dreyfusyadę robotnikom i radnym paryskim, przeważnie socyalistom. Wczoraj udali się prezesi paryskiej Rady miejskiej i jeneralnej (departamentowej) do ministra handlu, ażeby zakomunikować mu żądania strejkujących robotników co do robót około wystawy r. 1900.

Minister odpowiedział, że pomimo najgorętszego życzenia, ażeby strejk został ukończony, nic obecnie zrobić nie może. Dodał, iż roboty wystawowe zostały rozpisane na czas dłuższy, i że wobec tego można spokojnie doczekać końca strejku, bez narażenia na szwank powodzenia wystawy. Następnie udali się obydwaj prezesi razem z deputacyą strejkujących robotników do ministra robót publicznych, i przedłożyli mu prośbę, ażeby interweniował u zarządów towarzystw kolejowych na korzyść robotników, pracujących przy robotach ziemnych. Minister odpowiedział, że urzędownie żadnej interwencyi podjąć nie może.

Dnia 11 b. m. uchwaliły delegacye różnych strejkujących związków robotniczych prowadzić dalej strejk, ale centralny komitet strejkowy czuje, że strejk wkrótce się skończy. Na drugiem zebraniu już rozbiło się porozumienie co do strejku. Prowincyonalne związki robotników kolejowych odrzucają strejk. Jak się też w Paryżu okazało, wielu robotników skłonnych jest do podjęcia pracy na nowo. Liczba placów budowy, na których onegdaj od rana pracowano, znacznie się zwiększyła; po południu rozpoczęto pracę jeszcze na innych budowlach.

W świetle prawdy.

Przesadzone relacye *Świeta* o sprawie ks. Bilakiewicza, po części sprostował już petersburski *Kraj*. Obecnie warszawski *Kuryer polski* zamieszcza sprawozdanie pana Ludomira Grendyszyńskiego, który specyalnie dla tej sprawy do Kowna był podążył. P. Grendyszyński pisze:

Wszyscy opowiadają, że ks. Bilakiewicz był kapłanem, pełnym cnót osobistych, zaparcia się i poświęcenia. Żył w odosobnieniu i ubóstwie, bo wszystkie dochody obracał na wspomaganie biednych. Za zadanie swego życia wziął sobie walkę z niemoralnością i rozpustą, która przybrała w Kownie zastraszające rozmiary. Szczególniejszą gorliwość rozwinął od trzech miesięcy, nie ograniczając się do nawracania na drogę cnoty grzeszników, którzy się zgłaszali do konfesyonału, lecz chodził sam do tych, którzy byli powodem zgorszenia publicznego i wzywał ich do pokuty i poprawy. W kilku wypadkach, mając do czynienia z ludźmi bardzo zepsutymi, oddającymi się pijaństwu lub rozpuście nałogowo, kazał im odbywać rekolekcye w obrębie murów kościelnych, wymierzał im kary surowe, a po odbyciu spowiedzi i pokuty, ułatwiał im powrót do życia przykładnego, starając się dla nich o pracę i wskazując im drogę uczciwego zarobku.

Wszyscy penitenci w ten sposób nawróceni, żywili dla ks. B. wdzięczność, a niektórzy z nich sami dopomagali mu w dalszej propagandzie moralności.

Widząc dobre skutki swej działalności ksiądz B. postanowił sięgnąć do źródła złego i wezwał do pokuty jedną z kobiet, o której się dowiedział, że w swoim domu daje przytułek rozpuście. Kobieta ta spowiedź i pokutę odbyła, ale gdy powróciwszy do domu, dowiedziała się, że ksiądz wezwał jej lokatorkę, co groziło rajfurce utratą dochodów, udała się na policyę i oskarżyła księdza.

Reszta należy do śledztwa sądowego, które niezwłocznie rozwinięto, stawiając księdza B. pod zarzutem pozbawienia wolności osobistej i znęcania się nad całym szeregiem penitentów. Za takie przestępstwo kodeks karny grozi pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i zesłaniem na dożywotnie mieszkanie na Syberyę.

Po rozpatrzeniu pierwiastkowego śledztwa, sąd okręgowy w Kownie zdecydował, że oskarżony może do czasu sprawy sądowej pozostawać na wolności za kaucyą rub. 5.000. Sumę tę złożono i ksiądz B. został wypuszczony z więzienia. Następnie jednak na skutek protestu prokuratora izba sądowa wileńska skasowała decyzyę sądu i ks. B. został ponownie uwięziony.

Śledztwo, jak nadmieniłem, zostało ukończone, proces zaś odbędzie się przed sądem przysięgłych za jakie 2 miesiące.

Przedstawiwszy w ten sposób przebieg faktów, bez dotykania szczegółów, które dopiero na rozprawie sądowej wyjaśnione i udowodnione lub obalone być mogą, winienem tylko zaznaczyć powszechne oburzenie na błędne wieści, rozpuszczone przez niektórych korespondentów, którzy podali w listach swoich mnóstwo szczegółów zmyślonych, oświetlonych tendencyjnie, a nadto usiłowali jaknajbardziej, a bez żadnej z sady uogólnić fakt pojedynczy i wyjątkowy, ażeby potem podsunąć uboczne tendencye nietylko samemu oskarżonemu, ale całemu duchowieństwu katolickiemu i zwierzchności duchownej.

O przyczynie uwięzienia ks. Bilakiewicza donosi koresponpent warszawskiego *Słowa:*

Pewnego razu rodzice przyprowadzili do księdza grzeszną córkę, którą handlarze dziewcząt wywieźli do domu rozpusty w Rydze, skąd uciekła do takiegoż domu w Kownie. Na żądanie rodziców dziewczyna odbyła pokutę w lochu podziemnym, we dnie leżała krzyżem w kościele. Po spowiedzi ksiądz przy pomocy ludzi dobrej woli kupił jej maszynę do szycia i dostarczył roboty. Odtąd jednak trapiła go myśl, że należy złe przeciąć u źródła, to jest nawracać tych, co sprowadzają dziewczęta z drogi cnoty, tj. stręczycielki i opiekunki nierządu. Więc gdy się dowiedział o jednej z kobiet, dającej w swoim domu przytułek rozpuście, sprowadził ją do siebie i nakłonił do pokuty. Jak się to odbyło, to znów będzie przedmiotem śledztwa, gdyż ta to kobieta powróciwszy do domu i dowiedziawszy się, że ksiądz wezwał z kolei jej pupilkę, udała się ze skargą do władzy. Odbyta w nocy rewizya znalazła dziewczynę zamkniętą w „składziku“, a na jej ciele ślady pobicia. Ks. Bilakiewicz, oraz dwaj służący kościelni zostali aresztowani.

Nad Tagiem.

III

Niezmiernie charakterystyczną cechę obecnego lizbońskiego kongresu międzynarodowego przedstawicieli prasy stanowiła nietyle serdeczna gościnność z jaką „mali Portugalczykowie“ *(portuguesitos)* jak ich ironicznie nazywają Hiszpanie, przyjmowali tych kilkaset przybyłych z rozmaitych stron świata osób, ile ta ciekawa okoliczność, że kongres zajął najszersze warstwy narodu, witające dziennikarzy jak najmilszych sobie przyjaciół. Już to jedno doznane uczucie, już ten sam okrzyk: *viva la impreza!* wychodzący z równym zapałem z ust mieszczanina jak wieśniaka, robotnika fabrycznego jak pastucha, mógł stanowić nagrodę długiej a uciążliwej podróży.

Dużo jeszcze brakuje, by módz powiedzieć, że stan oświaty ludowej w Portugalii jest świetny, a jednak dziennik stał się tu przyjacielem, w równej prawie mierze wszystkich warstw narodu. Nie ulega wątpliwości, że temu rozwojowi dziennikarstwa sprzyja głównie niesłychana taniość dzienników portugalskich. Doprawdy staje się poprostu zagadkowem, w jaki sposób dać można wielką płachtę ściśle drobnym drukiem zapełnionego papieru za pięć reisów (nominalnie trochę więcej niż cent)!

Jedną z chwil kongresu, w których to przyjazne uczucie ludności względem prasy uwydatniło się najdobitniej, stała się wycieczka do miasteczka Thomaru słynnego z fabryk i z dobrze utrzymanych ruin ślicznego zamku Templaryuszów, wznoszącego się na szczycie wysokiej góry.

Przemysł i rolnictwo Portugalii podały sobie dłoń na całej przestrzeni, którą przebiega kolej od Lizbony do Thomaru. Stacye: Braço de Prata, Olivaes, Sacavem, Povoa, Alverca, Villa Franca, Carregado to — miejscowości fabryczne, za któremi ciągnie się portugalska Ukraina, posiadająca rozległe łany zbożowe i niemniej rozległe stepy. Na nich pasą się olbrzymie stada bydła, a pasą się, dzięki klimatowi, rok cały, nie znając innego dachu nad sobą prócz nieba. Pasterze konni strzegą stad bydła rogatego i koni, piesi — owiec. W tej to okolicy koło stacyi Entrocamenta przed oczyma naszemi roztoczył się widok, który dano oglądać nie każdemu podróżnemu.

Pociąg stanął na wysokim nasypie w szczerym stepie, a kilkunastu „campinos“, pasterzy na dzielnych, rosłych koniach, z długiemi tykami, zakończonemi grotem, w ręku, w wielkich „sombrerach“ na głowie, w szerokich barwnych pasach, przepędziło parokrotnie parę stad, złożonych z 500 przeszło byków, przeznaczonych do walki w cyrkach, a więc z natury już dzikich i niesfornych. Piękny to widok, gdy byk taki, o którego chyżości i zwinności byki nasze nie dają najmniejszego pojęcia, ucieka od stada, a dwóch, trzech „campinos“ mknie za nim, usiłując go zawrócić swemi dzidami. Naraz byk staje, zawraca, lecz — rzuca się na konia pasterza. Wówczas „campino“ na miejscu zwraca konia, ucieka, a w ucieczce usiłuje dzidą powstrzymać byka. W tym wypadku szczególnie pomocne są pasterzom wielkie a cięte psy, utrzymujące byki w rygorze. Obok stada byków pasie się stado spokojnych wołów z dzwonkami u szyi, tych samych wołów, które w cyrku pełnią służbę stróżów, wyprowadzających z areny rozwścieczonego byka. Dla pragnących mieć pojęcie, jaką też wartość przedstawia takie stado, dodam, że za byka zdolnego do walki (nie przechodzącego 5 lat wieku) płaci się od 800 do 1 200 franków.

Gdy harce się skończyły, gdy podróżni zaczęli wsiadać do wagonu, „campinos“ przygalopowali do nasypu, wznieśli „sombrera“ w górę i głośny okrzyk „viva la impreza!“ posłali nam na pożegnanie...

Wśród huku niezliczonej liczby petard, puszczanych pod obłoki, wjechaliśmy na stacyę Thomar. Powitała nas orkiestra miejscowej straży ogniowej.

Znów odbiegam od przedmiotu, by zaznaczyć wielkie zamiłowanie Portugalczyków do muzyki orkiestrowej. Najmniejsza nawet mieścina posiada własną orkiestrę, która przynajmniej narodowy hymn portugalski potrafi wykonać poprawnie. Na orkiestrę składają się najrozmaitsze żywioły i widzieliśmy jak na stacyach witały nas dźwięki hymnu wykonanego przez robotników, przed chwilą oderwanych od roboty. Murarz dął w puzon, ślusarz dmuchał w cornet-a-piston, stolarz wyciągał na klarynecie, węglarz bił w bęben — a wszyscy w zgodzie.

Na utworzenie tego tłumu, który powitał kongresowiczów w Thomarze, nie starczyłoby ludności samego miasteczka. I wsie okoliczne zrobiły sobie tego dnia święto, a mieszkańcy przybrani w szaty odświętne jak na Portugalię, w której niemal wszyscy noszą się ciemno, bardzo jaskrawe — prowadzili gości przez udekorowane kapami, dywanami, flagami, bramami tryumfalnemi ulice miasteczka, na wysoki zamek. Tu na podwórcu z bijącą w środku fontanną czekały stoły zastawione jadłem i napojem. Goście zasiedli do nich, ludność rozmieściła się po krużgankach i po dachach. Okrzykom końca nie było... A po tem na pożegnanie jeszcze petardy, jeszcze muzyka jeszcze okrzyki i niebawem jadącym omnibusami na stacyę kolejową po raz ostatni zamigotała na skręcie drogi powiewająca na ruinach flaga Portugalii.

* * *

Gdyby Lizbona posiadała jedno tylko opactwo Hieronimitów, wznoszące swe białe mury nad Tagiem, przedstawiałaby jeszcze dla miłośników piękna architektonicznego miejscowość godną zwiedzenia. Istotnie, gdy patrzysz na cudne odrzwia tej Emanuelowej budowli, wzniesionej na podziękę Opatrzności za odkrycie drogi wodnej do Indyj Wschodnich przez Vasco de Gamę — gdy spoglądasz na to dzieło mistrzów budowniczych szesnastego stulecia; gdy wiją ci się przed oczyma w najwyższem natchnieniu powiązane z sobą w jedną harmonijną całość linie gotyku, sztuki maurytańskiej, liści roślin dalekiego wschodu, lin okrętowych — gdy gubisz się w tłumie mnóstwa zapełniających wszelkie wnęki posągów i posążków, stojących, klęczących, leżących — wówczas ze smutkiem wyznać musisz, że jednak ta nasza tegoczesna sztuka budownicza nic nie stworzyła, coby czystego natchnienia piętno na sobie nosiło!..

To samo uczucie ogarnia, gdy wkraczasz do wnętrza kościoła, którego potężne sklepienie sp czywa na dwóch wielkich, również w posągi zdobnych i sześciu cieńszych kolumnach — to samo, gdy przechodzisz po krużgankach, o łagodnie łamiących się sklepieniach i ozdobach w kamieniu rzeźbionych — to samo wreszcie, gdy wkraczasz do dawnej sali kapituły, obecnie zamienionej na miejsce wiecznego spoczynku najpotężniejszej postaci intelektualnej Portugalii: historyka Aleksandra Herculany.

Od czasu zniesienia zakonów gmach Hieronimitów, oprócz kościoła, świeckim jest poświęcony celom. W jednej jego części mieści się świetnie na ogromną skalę prowadzony dom sierót, w drugiej zaś muzeum—handlowe i przemysłowe.

Takiego domu sierót, jak w byłem opactwie Hieronimitów, mogłoby Lizbonie każde miasto pozazdrościć. Dwanaście ogromnych (kilka świeżo dobudowanych) sal sypialnych, mieszczących każda po kilkadziesiąt łóżek, olbrzymia jadalnia w pięknym poważnym refektarzu klasztornym, przedstawia się pod względem porządku i wszelkich dla wychowańców wygód, niezmiernie dodatnio. Zaiste, nie można było lepszego zrobić użytku, jak oddając gmach Bogu poświęcony tym, których Bóg Człowiek garnął do siebie...

* * *

Najpiękniej przedstawia się Lizbona od strony morza. Organizatorowie zjazdu pamiętali i o tem.

Parowcem portugalskiej marynarki wojennej „Afryka“ wyjechaliśmy na środek wielkiej zatoki Tagu, na jej granicę z Oceanem i stąd rzuciliśmy raz jeszcze wzrokiem po tych siedmiu nad ujściem Tagu pagórkach, z domami piętrzącemi się jedne nad drugiemi — z kopułami kościołów, wznoszących się nad czerwienią dachów — z białym pałacem królewskim po jednej stronie i wielkiemi gmachami arsenału — po drugiej, zwróciliśmy oczy ku sinym wodom zlewającego się z widnokręgiem Oceanu i — pożegnaliśmy Lizbonę.

Kiedy dnia 28 września, w dzień urodzin królowej, składaliśmy wraz z ciałem dyplomatycznem życzenia: ucałowaliśmy rękę pięknej królowej Amelii i uścisnęliśmy dłoń otyłego króla Karola — ta defilada przez wspaniałe salony pałacu Ajuda wydała się tak drobną chwilą, że zniknęła prawie w nawale wrażeń podróży.

Dziś, gdy przemknąwszy gościnną ziemię Portugalii w innym znów kierunku od Lizbony do Valencia d'Alcantara — słyszę z pokoju hotelowego, pomimo nocy, rozlegającą się w koło mnie wrzawę Madrytu, zadaję sobie pytanie czy ten tydzień podróży przez Portugalię nie będzie także chwilą nic nie znaczącą w nawale wrażeń — życiowych?

KRONIKA.

Lwów dnia 13 Października.

Zapiski osobiste. Hr. Gołuchowski, austro-węgierski minister spraw zagranicznych, przyjechał do dóbr swoich Skały w Galicyi.

Namiestnik Leon hr. Piniński powrócił do Lwowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej grybowskiej z grupy gmin wiejskich, rozpisany został przez namiestnictwo na 22 listopada b. r.

Ks. Stojałowski nadsyła nam obszerne pismo, mające być sprostowaniem na podstawie § 19 ust. pras. a dotyczące jego procesu karnego z dr. Otaszewskim Barańskim, redaktorem *Dzien. pol.* Gdy „sprostowanie“ owo jest nie tyle sprostowaniem, ile raczej zawiera pełno rozmaitych insynuacyj innym osobom, do rozpatrywania których nie jesteśmy powołani, przeto z pisma ks. Stoj. podajemy tylko te ustępy, które istotnie mogą poprzednie nasze doniesienia o tej sprawie prostować lub uzupełnić.

Gazeta Narodowa podała jakobym oskarżenie przeciw ks. Adamowi Sapieże oparł jedynie na tem, że pisma socyalistyczne wskazały na niego, jako na informatora *Dziennika Polskiego*, a dalej, że współoskarżenie przeciw ks. Sapiehy i wezwanie na świadka jenerała Broka, może być z mojej strony rozmyślnem przewlekaniem sprawy. Owoż:

Skargi sądowe z powodu rozszerzenia wiadomości o moich rzekomych pertraktacyach z jenerałem Brokiem, wniosłem jeszcze w miesiącu maju br. a to nietylko przeciwko *Dziennikowi Polskiemu* ale także przeciw *Kuryerowi Lwowskiemu*, *Przyjacielowi Ludu*, *Przeglądowi wszechpolskiemu* i *Naprzodowi*, a także przeciw pismu wiedeńskiemu *Die Zeit*, gdy w tem piśmie p. Daszyński to oskarżenie powtórzył.

Oskarżenie przeciw ks. Sapieże oparłem nie na tem tylko, że pisma socyalistyczne i p. Daszyński w wiedeńskiej *Zeit* wyraźnie napisał, że za *Dziennikiem Polskim* stoi ks. S., ale głównie na tem, że już przed rokiem od osób prywatnych wiadomo mi było, że ks. Sapieha to oskarżenie szerzył i teraz wyraźnie przez liczne pisma, jako autor tych wiadomości wskazywany, temu nie zaprzeczył.

Przewłoka z powodu oskarżenia ks. Sapiehy nie jest konieczną, bo wolno ks. Sapieże zrzec się przywileju nietykalności, względnie prosić Izbę, aby oskarżeniu jego się nie sprzeciwiała.

Co do okoliczności, że wezwałem na świadka jenerała Broka, to również za chęć przewlekania sprawy z mej strony, poczytane być może. Śledztwo sądowe jest na to, aby sprawę względnie rozjaśnić, i tak skarżącej, jak zaskarżonej stronie dać pewne wskazówki, w jaki sposób skargę, czy obronę prowadzić mają. Tymczasem w śledztwie wszyscy zaskarżeni zasłonili się §§ 203 i 245 p. k., które dozwalają obwinionym odmówić odpowiedzi na postawione im pytania, oświadczając, że dopiero przy rozprawie będą przedstawiać dowody. O wóż właśnie, aby ewentualnemu odroczeniu rozprawy zapobiedz, żądałem już teraz wezwanie świadka odwodowego, opierając potrzebę takiego wezwania wprawdzie nie na tem, co w śledztwie było przez zaskarżonych zeznane, ale na tem, co sam zdrowy rozum wskazuje i co z rożnych półgębkiem postronnie wypowiedzianych oświadczeń zaskarżonych, za potrzebne uważałem.

Przypuszczenie, że świadek nie stanie, jest zupełnie dowolne.

Wymiar podatków bezpośrednich osobistych. Artykuły dotyczące tej sprawy, pióra p. Aleksandra Krzeczunowicza, właściciela dóbr Bołszowce, zwróciły na siebie powszechną uwagę. W onegdajszym trzecim i ostatnim artykule, przez pomyłkę zecerską, przestawiono dwa ustępy tak, że wskutek tego związek myśli stał się nieco niejasnym, jednak nie tak niezrozumiałym, aby aż zachodziła potrzeba powtarzania ich jeszcze raz w *Gaz. Nar.* Dla bardziej interesujących się tą sprawą dodajemy, iż w ciągu tygodnia artykuły te pojawią się w osobnej broszurze, którą na żądanie wyszlemy.

Karygodna lekkomyślność. Dzisiaj przed południem przejeżdżał żołnierz z węgierskiej piechoty (służący oficerski) na koniu placem Strzeleckim w pełnym galopie, nie zwracając uwagi na liczną o tym czasie frekwencyę na tym placu. Rzecz skończyła się smutno, gdyż pod kopyta rozpędzonego konia dostała się mała dziewczynka Mina Dzicinakówna, córka strażnika magistrackiego i została przezeń potratowana. Pogotowie stacyi ratunkowej skonstatowało na głowie dziecka ranę 8 cm. długą, a tak głęboką, że dochodzącą aż do opony mózgowej. Ofiarę żołnierskiej lekkomyślności opatrzono i odesłano do szpitala w stanie beznadziejnym.

Politechnika lwowska, której rektorem na rok szkolny bieżący został prof. Gustaw Bisanz liczy cztery wydziały: inżynieryi, którego dziekanem jest prof. Karol Skibiński — budownictwa lądowego, na którym dziekanem jest prof. Seweryn Widt — budowy maszyn z dziekanem prof. Juliuszem Jaksą Bykowskim — i chemii technicznej, gdzie dziekanem jest prof. Bronisław Pawlewski — dalej dwuletni kurs geometrów i trójletni kurs przygotowawczy górniczy. Na ciało nauczycielskie składa się 18 profesorów zwyczajnych czterech nadzwyczajnych, dziewięciu docentów płatnych, trzech prywatnych, pięciu nauczycieli i dziewiętnastu asystentów. Biblioteką kieruje prof. Richter, muzeum budownictwa prof. Bisanz i Zachariewicz, muzeum rysunków i modelowania prof. Marconi, muzeami geodezyjnymi prof. Widt, muzeum dróg i kolei żelaznych prof. Skibiński, muzeum budowy mostów prof. Thullie, muzeum mechaniki teoretycznej prof. Fiedler, muzeum geometryi wykreślnej prof. Łazarski, muzeum budowy maszyn prof. Maryniak, muzeum technologii mechanicznej prof. Bykowski, elektrotechnicznem prof. Dzieślewski, fizycznem prof. Olearski, mineralogicznem i geologicznem prof. Niedźwiedzki, chemicznem ogólnem prof. Niementowski, muzeum technologii chemicznej prof. Pawlewski, zoologicznem, botanicznem, i towaroznawczem prof. Wołoszczak, obserwatoryum istacyę meteorologiczną prof. Laska muzeum kopalnictwa nafty i wosku prof. Syroczyński, melioracyjnem rolniczem docent Blauth, krajową stacyą doświadczalną keramiczną p. Krzen a stacyą doświadczalną przemysłu naftowego docent Załoziecki. W ubiegłym roku szkolnym miała politechnika 428 zwyczajnych słuchaczów, 20 nadzwyczajnych i dwóch hospitantów. Inżynieryi słuchało z tego 271 studentów, budownictwa 32, budowy maszyn 89, chemii 36. Z pomiędzy ogółu słuchaczów było 366 rodem z Galicyi, 3 ze Śląska, 3 z Bukowiny jeden Czech, jeden z Morawy, 2 z Węgier i Siedmiogrodu, 2 z Poznańskiego, 69 z państwa rosyjskiego, 2 z Włoch i jeden z Peru. Katolików łacińskich było 373, między nimi jeden Czech a reszta Polacy, greckich 25, z czego 4 Polaków a 21 Rusinów ormiańskich 3 wszyscy Polacy, ewangielików 4 wszyscy Polacy, jeden Rusin prawosławny, żydów 43 wszyscy Polacy, nakoniec jeden bezwyznaniowiec. Ogółem Polaków chodziło na politechnikę 427, Rusinów 22 i jeden Czech.

O zamordowanie górala. W krakowskim procesie przeciw żydom Faerberom z Szaflar przesłuchano w środę świadków: Stanka, który w przededniu śmierci z budki Faerberów woził piwo, Agnieszkę Gatkową, towarzyszkę ówczesną Stanka, Łaję Steinerową, wierniczkę Faerberów z budki magazynowej, Leopolda Steinera męża Łai, Różę Steinerową matkę jego, Jakóba Faerbera, ucznia gimnazyalnego młodszego syna Chaimowego, który niezaprzysiężony zeznał, że spał z ojcem i bratem Salomonem od 9 wieczorem dnia 21 sierpnia w jednej izbie i żadnych śladów krwi nazajutrz nie zacierał, i wreszcie Jana Janka, parobka Faerberów, którego w nocy z 21 na 22 sierpnia wcale w domu nie było, bo wyjechał z piwem.

Dobra Lisko z przyległościami — majątek wielkopański, bo obejmujący przeszło 8000 morgów obszaru a przytem zupełnie wolny od długów, które zmarły przed czterema laty Edmund hr. Krasicki pozostawił swoim dwom synom Ignacemu i Michałowi — stał się obecnie cały własnością Ignacego hr. Krasickiego z Bachórca, ponieważ schedę brata Michała nabył od tegoż tymi dniami kontraktem kupna i sprzedaży. Śp. Edmund hr. Krasicki, wielki przyjaciel ludu, poczynił legaty na rzecz gmin i zaliczkowych kas gminnych w powiecie Liskim. Otóż Ignacy hr. Krasicki zarządził, aby owe zapisy legataryuszom jak najrychlej wypłacone zostały.

Polowanie. W ostatnich dniach września podczas rykowiska jeleni, odbyły się w Berehach Górnych u p. Antoniego Pogłodowskiego polowania, w których prócz gospodarza uczestniczyli p. Dyonizy Pogłodowski i Fr. baron Burkhardt.

W Berehach Górnych — jak niemniej w rewirach Nasicznego i Caryńskiego, które wskutek dawniejszych praktyk łowieckich obecny właściciel odebrał prawie bez zwierzostanu, w tym roku po pięcioletniej, konsekwentnej i racyonalnej gospodarce myśliwskiej, zaprowadzonej według wskazówek doświadczonych myśliwych, okazał się wcale pokaźny stan jeleni. W ogóle dano tylko trzy strzały. Na rozkładzie: jeden czternastak, jeden szesnastak i ogromny dzik.

Galicyjski lynch. Onegdaj pojawiła się w kronice *Gazety Narodowej* notatka pod powyższym napisem, w której wskutek nieuwagi korektora jedno nazwisko opuszczono, a nazwisko powszechnie cenionego obywatela wymieniono jako zamordowanego. Otóż nie gumienny Tymon Morawski został zabity, lecz Jakób Migała, dozorca pozostający w służbie u p. Tymona Nałęcz Morawskiego, właściciela Kujdaniec. Jakób Migała nie został zamordowany z powodu zajmywania koni, pasących się nieprawnie na dworskiem pastwisku, bo od tego jest polowy, a ów, który do zabójstwa Migały namówił innych, nigdy w ogóle koni nie miał i służył tylko czasowo w żniwa na folwarku Kujdanie. Zamordowany Jakób Migała był trzeźwym, uczciwym i moralnym człowiekiem służył lat 12 bez przerwy i zostawił siedmioro drobnych dzieci, a w dzień fatalny był posłany przez ekonoma do sklepiku, aby pieniądze zmienił, a że prócz tego miał swoich 12 zł., został więc w powrocie do domu przez czterech zbójów kujdanieckich blisko folwarku napadnięty i w okropny sposób zamordowany. Zbójów aresztowano.

Z prasy urzędowej. Wicesekretarz w kancelaryi prezydyum ministerstwa, dr. Emil Loebl, syn b. ministra dla Galicyi, został mianowany zastępcą redaktora wiedeńskiej urzędowej *Wiener Zeitung* Jak wiadomo od 1 sierpnia *Wiener Abendpost* poczęła wychodzić samoistnie, jako pismo polityczne, niezależne od *Fremdenblattu*, który od tego czasu przestał być pismem wysoce półurzędowem i wyraża po największej części poglądy własne. Dr. Loebl będzie prowadził redakcyę *Wiener Abendpost*. W kołach dziennikarskich uważają dra Loebla za jednego z najzdolniejszych dziennikarzy młodszej generacyi. Krążą pogłoski, że zostanie on niebawem mianowany naczelnym redaktorem *Wiener Zeitung*.

Maryan Gustowicz i Sp.

Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich

Lwów, ulica Akademicka l. 3.

Krwawe zajście w Warszawie. Dnia 6 bieżącego miesiąca w restauracyi Moraczewskiego na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie o godzinie 12 w nocy u jednego stolika zasiedli: porucznik z fortecznego pułku warszawskiego Nosacz-Noskow, znajomy tegoż Trynid Kolesnikow i narzeczona ostatniego Czernowowa. U sąsiedniego stolika na tejże sali siedziało towarzystwo złożone z osób cywilnych, z pomiędzy których Bolesław Daszkiewicz, zarządzający fabryką wyrobów mosiężnych na Pradze, zaczął podobno uporczywie przypatrywać się p. Czernowowej. Nosacz-Noskow zwrócił uwagę Daszkiewicza na jego nieprzyzwoite zachowanie się, a otrzymawszy na to nieprzyzwoitą odpowiedź, uderzył Daszkiewicza w twarz. Otrzymawszy z kolei od Daszkiewicza uderzenie, Nosacz-Noskow wyjął rewolwer i wycelował do Daszkiewicza, lecz obecni rozbroili go.

Dnia następnego porucznik Noskow poszukiwał po mieście Daszkiewicza, lecz go znaleźć nie mógł. Dnia 8 bm. Daszkiewicz o godz. 2 po południu przyjechał do cytadeli, aby podać skargę na porucznika Noskowa do komendanta fortecy, lecz nie zastawszy jenerała Komarowa, pojechał do komendanta sztabu fortecznego, lecz i jenerała Baranowskiego w domu nie było. Przejeżdżając przez aleję około cerkwi, Daszkiewicz spostrzegł porucznika Nosacza-Noskowa, zatrzymał więc dorożkę i wysiadł z niej, podszedł do porucznika Nosk wa, ostatni zaś wydobył rewolwer i wystrzeliwszy trzy razy, zabił Daszkiewicza. Następnie Noskow przybywszy do dowódcy pułku doniósł o wypadku i został uwięziony. Śledztwo w toku.

Strajk górniczy. W całej Westfalii przygotowuje się strajk górniczy. Górnicy zażądali 10% podwyższenia płacy. Właściciele kopalń nietylko odmówili temu żądaniu, ale zagrozili nadto redukcyą płac.

Były wiceprezydent austryackiej izby posłów dr. Kramarz, który obecnie na Krymie przebywa, zapadł na krtań i będzie się musiał poddać operacyi.

Wyrób maszyn do pisania, pierwszego tego rodzaju przedsiębiorstwo w Austryi otworzył w Pradze Polak Zygmunt Korosteński, przy współudziale fachowego mechanika czeskiego, a właściciela zakładu elektrotechnickiego Antoniego Vorlicka. Na razie wyrabia się trzy rodzaje aparatów, wynalezionych przez Korosteńskiego, a między nimi także t. zw. „słowiańska maszyna do pisania".

Ponieważ odpada cło od tego rodzaju towarów wcale wysokie — przeto należy wnosić, że maszyny te będą tanie, a wyrób czeski daje pewną gwarancyę dokładności i trwałości. Rodacy powinniby poprzeć ten wynalazek polski, oraz jedyne w swoim rodzaju przedsiębiorstwo polsko-czeskie. Zamówienia, tudzież zgłoszenia o prospekty należy adresować: „Wyrób maszyn do pisania" (Vyrobek psacich stroju) — Praga — Czechy I Staromestske Namesti c. 9.

P. Eugeniusz Bujak, pianista, były uczeń konserwatoryum lwowskiego, który spędził ubiegłe lato we Lwowie, wyjechał na dalsze studya do Berlina. P. Bujak w ostatnich latach kształcił się w muzyce w Wiedniu, a w ostatnim czasie dawał koncerty z dużem powodzeniem w Rosyi i w prowincyach zabranych.

Sprawa dwóch biskupów. Korespondent rzymski *Polit. Corresp.*, mający stosunki z kołami watykańskiemi, pisze pod dniem 8 października z Rzymu, co następuje:

„Doszła wieść do Watykanu, że biskup tyraspolski, msgr. Zerr, zamierza złożyć swą godność. Do dyecezyi tyraspolskiej należą przeważnie katolicy niemieccy, koloniści nad Wołgą, w okolicy Saratowa. Msgr. Zerr jest także Niemcem z Alzacyi. Ponieważ ks. biskup Zerr ze względów językowych nie może być przeniesiony do innej dyecezyi, przeto, jak sądzą, otrzyma tytuł arcybiskupa *in partibus* i będzie zwolniony od obowiązków biskupich. Powodów dymisyi ks. biskupa Zerra szukać należy, jak przypuszczają w kołach pomiędzy nim a pewną częścią jego dyecezyan. (Wedle krakowskiego *Czasu* główną przyczyną ustąpienia ks. Zerra jest jego ciężka choroba).

Sprawa przebywającego w Odessie ks. biskupa Simona, który był mianowany biskupem płockim, nie postąpiła ani o krok naprzód, Watykan nie spieszy się z decyzyą w tej nadziei, że rząd rosyjski cofnie swe postanowienie i zgodzi się na przywrócenie ks. biskupowi Simonowi stanowiska w hierarchii kościelnej, a byłby zadowolony, gdyby rząd rosyjski zgodził się na powołanie go zamiast do Płocka, na jakąś inną stolicę biskupią. Atoli nie zdaje się, aby w Petersburgu zgodzono się na tę koncesyę, ponieważ rząd rosyjski niejednokrotnie składał oświadczenia, iż nie zezwoli, aby ks. biskup Simon powołany był kiedykolwiek napowrót do pełnienia obowiązków biskupich.

Zamach rozbójniczy. S. D. syn piekarza idąc onegdaj wieczorem przez plac Krakowski we Lwowie, obok dwóch, z widzenia mu znanych, z Zamarstynow mężczyzn, nastąpił jednemu z nich na nogę. Pomimo że D. ich przeprosił, nie byli oni tem zadowoleni, lecz szli za nim ulicą Żółkiewską, a obok klasztoru OO. Bazyljanów, gdzie chwilowo nie było więcej przechodniów, napadli go i usiłowali mu zedrzeć kapelusz i wyrwać portmonetkę z kwotą 3 zł. 50 ct. z kieszeni i zegarek.

Gdy D. nie dał sobie tych rzeczy zabrać, wyrwał mu jeden z napastników laskę z ręki, po czem obaj umknęli. Policya zarządziła poszukiwania.

W rocznicę śmierci Kościuszki w sobotę 15 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w kościele OO. Dominikanów we Lwowie żałobne nabożeństwo za spokój duszy nieśmiertelnego wodza w sukmanie, urządzone przez młodzież rękodzielniczą.

Z Koła literacko artystycznego. Zapowiedziany w tym tygodniu odczyt p. Wojciecha Szukiewicza odbędzie się w czwartek d. 13 bm. o g. 8 wieczorem.

Towarzystwo filologiczne odbędzie I posiedzenie swoje po feryach w sobotę 15 bm. w sali V na wszechnicy. Porządek dzienny: 1) sprawy bieżące; 2) wykład przewodn. prof. dra L. Ćwiklińskiego „O dityrambach Bakchylidesa"; 3) referat i wnioski doc. dra St. Witkowskiego w sprawie nauki archeologii klasycznej w gimnazyach. Początek posiedzenia o godz. 6 wieczorem — wstęp wolny dla wszystkich, których sprawy wymienione zajmują. *Dr. Fr. Krcek*, sekr. Tow. fil.

Koncert Towarzystwa muzycznego, na którem popisywać się będzie p. Vilem Kurz, profesor konserwatoryum, zaangażowany przez Towarzystwo muzyczne w miejsce p. Melzera, odbędzie się dziś w piątek o godz. pół do 8. wieczorem w sali Domu Narodnego.

Odezwa. Dnia 6 października 1898 r. w Pacykowie powiat Stanisławów w przeciągu jednej godziny zniweczył pożar doszczętnie 31 gospodarstw włościańskich wraz z całem już nagromadzonem zbożem, paszą, kartoflami itp. tak, że dziś około 200 dusz znajduje się bez dachu i bez najpotrzebniejszych sprzętów, odzieży i chleba. Szkoda wynosi około 30.000 złr. a tylko 5.600 złr. było ubezpieczonych. Podpisany komitet zwraca się do wszystkich z gorącą prośbą przyjścia z pomocą tym nieszczęśliwym pogorzelcom, wedle możności, datkami jakiemikolwiek, by nędzy tych biedaków ulżyć i jeszcze przed zimą ich okropną egzystencyę obecną złagodzić. Kto zaraz daje, dwa razy daje!

Łaskawe datki prosimy nadsyłać do ks. Nawrockiego, proboszcza w Pacykowie.

Pacyków 8 października 1898.

Komitet miejscowy: *Mieczysław Brykczyński, Mikoła Dżus, ks. Aleksy Nawrocki, Stach Wojewoda, Henryk Linderski, Oleksa Adamowicz.*

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

W piątek dnia 14 października pierwszy występ Gustawa Fiszera: „Chory z urojenia", komedya w 3 ak. Moliera. Rozpocznie „Poczciwiec", komedya w 1 ak. Rojana.

W sobotę o godzinie wpół do 4 po południu przedstawienie dla młodzieży szkolnej: po raz trzeci „Belweder", sztuka w 5 aktach ze śpiewami Bolesławicza.

Wieczorem o godzinie wpół do 8 po raz ósmy „Szatani na ziemi", operetka w 4 aktach Fr. Souppego. Nowe kostyumy, nowe dekoracye pędzla Z. Balka. Rzecz dzieje się w piekle i na ziemi. Dwie orkiestry. Armia piekielna. Galopada piekielna „Fin de siecle".

* **Z pracowni rzeźbiarza Lewandowskiego** Z Wiednia piszą nam: Są różni dziwacy artyści. Pan Lewandowski n. p. miewa zwyczajnie pracownię na szóstóm piętrze! Ale i tam się dostajemy, gdy chcemy widzieć jego prace lub jego samego. Pełen temperamentu i gorączkowego tworzenia w myślach, może za powoli je wykonuje — za to jednak zawsze dobrze. Złej i niesumiennej pracy nigdy zarzucić mu nie można. Charakter jego monumentalny co widzimy na kolosalnej hermie Grocholskiego ustawionej w parlamencie, przytem wszystkie popiersia jakie w ostatnich czasach wykonał, a widziałem ich sporo, wykazują znakomitą obserwacyę wiele czucia i zrozumienia duszy. W pracowni mieliśmy tym razem sposobność oglądania wielu medalionów i płaskorzeźb. Szczególnie zajął czas medal Mickiewicza wykonany przez p. Lewandowskiego wielkości srebrnego guldena.

Na zapytanie dla kogo pracę tę wykonał odpowiedział artysta dość cierpko, dla siebie — wszakże dla Polaków medale robią malarze a nie rzeźbiarze". Ma racyę. Medal odznacza się ogromnem podobieństwem poety, a rewersowa strona jest bardzo oryginalną. Proszeni, musimy na razie zachować tajemnicę co do szczegółów. Między plakatami widzieliśmy również świetne portrety Sienkiewicza, Ziemiałkowskiego i Bilińskiego i dar honorowy wręczony temu ostatniemu przez urzędników ministerstwa skarbu. Niewielka ta płaskorzeźba modernistycznie skomponowana, przedstawia „Caritas" państwową. Alegoryczna postać na tronie tuli do siebie sieroty, nadając opodal klęczącej wdowie z dzieciątkiem prawa do pensyi po mężu, jak również pensyę obok stojącemu o kulach inwalidzie.

Za tą grupą stoi robotnik wieńczący laurem sprawiedliwość. U dołu tej płaskorzeźby jest w pół postaci geniusz skrzydlaty z rozłożonemi rękami. W jednej ręce trzyma wagę, w drugiej serce. Sama płaskorzeźba wykonana jest w bronzie prześlicznie, a kompozycya bardzo oryginalna.

Pan Lewandowski pracuje obecnie nad kilku szkicami kompozycyjnymi, dla jakiegoś teatru, sprawiające iście imponujące wrażenie. Wszystkie prace p. Lewandowskiego mają charakter secesyonistyczny, kierunek artystyczny, któremu p. Lewandowski jako krytyk hołduje. Nie jest to modernizm „robiony" imitowany — lecz szczerze odczuty.

Schodząc z szóstego piętra, miałem sposobność, zastanowić się nad pytaniem: dlaczego wobec tylu pomnikowych projektów w Galicyi nie znalazła się ani jedna robota, dla którejby p. Lewandowskiego powołano z powrotem do kraju — i nie mogłem znaleść odpowiedzi. Może znajdę ją w kraju.....

Sfinx

Rada państwa.

(Telegram „Gaz. Nar.)

Wiedeń 13 października.

Dzisiejsze posiedzenie zagaił prezydent dr. Fuchs kilka minut po godzinie 11. Minister rolnictwa przedłożył zamknięcie rachunków państwowego funduszu melioracyjnego za rok 1897. Nadto wniesiono następujące przedłożenia rządowe: projekt ustawy o reformie należytości od przeniesienia własności i rozporządzenie całego ministeryum znoszące stan wyjątkowy w dziesięciu powiatach galicyjskich.

Sąd wadowicki i gorlicki wniosły prośby o wydanie posła ks. Stojałowskiego.

P. Funke interpelował rząd co do wydanego ostatniemi dniami rozporządzenia ministra sprawiedliwości do prezydyów wszystkich wyższych sądów, w którem zwrócono uwagę na to, że wiele osób ze stanu sędziowskiego bierze udział w agitacyach politycznych i partyjnych i polecono prezydentom, aby do tego nie dopuszczali. Interpelant widzi w tem rozporządzeniu ograniczenie swobody obywatelskiej sędziów.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Schoenerer zapytał prezydenta, czy zechce powiedzieć prezydentowi ministrów hr. Thunowi, ażeby jak najrychlej zniesione zostały rozporządzenia językowe i przywrócone stosunki konstytucyjne w Austryi.

Prezydent oświadczył, że to, co powiedział w tej chwili p. Schoenerer, zakomunikuje hrabiemu Thunowi. (Wesołość w całej Izbie).

Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Pierwszym punktem był wybór komisyi budżetowej z 48 członków.

Wyboru tego dokonano kartkami, rezultat skrutynium ogłoszony zostanie później.

Z kolei nastąpił dalszy ciąg pierwszego czytania projektu ustawy o polepszeniu płac sług państwowych.

Jeneralny mowca pro socyalista Schrammel napadł na rząd za to, że nie chce przedłożyć tej ustawy do sankcyi przed uchwaleniem ustawy o podatku od sprzedaży cukru i oświadczył, że będzie głosował za odesłaniem tej ustawy do komisyi, zastrzegł sobie atoli imieniem swego stronnictwa postawienie niektórych poprawek.

P. Pergelt jako generalny mowca *contra* zarzucił rządowi, że pragnie wywrzeć presyę na ludność, napierając na uchwalenie podatku cukrowego. Gdyby budżetowanie w Austryi było poprawne i prawidłowe, nie potrzebaby nakładać nowych podatków, ale austryjaccy ministrowie skarbu starają się zawsze bilanse z umysłu gorzej przedstawiać aby módz znaczne sumy odkładać na tajny fundusz wojenny i na regulacyę waluty. Następnie zarzucał rządowi, że lekkomyślnie zerwał *iunctim*, t. j. łączność między kwotą i ugodą cłowo handlową z Węgrami.

Wystąpił dalej przeciw oświadczeniu rządu, wedle którego ustawa ta ma otrzymać sankcyę dopiero po uchwaleniu ustawy o podatku od cukru. Zakończył słowami: „Precz z rozporządzeniami językowemi i z gabinetem hr. Thuna!" (Oklaski na lewicy.)

Następnie odbyło się głosowanie.

Na wniosek dr. Piętaka przekazano przedłożenie rządowe komisyi budżetowej z obowiązkiem sprawozdania do dni 8 prawie jednogłośnie.

Następnie rozpoczęto obrady nad prowizoryum budżetowem.

Pierwszy zabrał głos p. Dobernigg. Atakował rząd za to, że wydał prowizoryum na podstawie § 14. Mówił, że Niemcy nie uspokoją się dopóty, dopóki rozporządzenia językowe cofnięte nie z staną.

Następny mowca deputowany d'Angeli oświadczył imieniem klubu włoskiego, iż ze względu na postanowienia regulaminu głosować będzie za przekazaniem prowizoryum budżetowego odpowiedniej komisyi, klub jego jednak nie ma zupełnego zaufania do hr. Thuna i z tego powodu głosowanie jego w tej sprawie nie ma zasadniczego znaczenia.

Na tem dalszą rozprawę odroczono. Przyszły pod obrady wnioski nagłe zapomóg dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Przemawiało kilku mowców dla uzasadnienia wniosków nagłych, poczem o godzinie pół do 4 popołudniu posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 13 października.

N. fr. Presse wywodzi, iż rokowania deputacyj kwotowych przerwane zostały na czas nieoznaczony i prawdopodobnie dopiero aż po ewentualnem uzyskaniu prowizoryum ugodowego zostaną na nowo podjęte.

Wiedeń 13 października.

Przed posiedzeniem Izby miały dziś kluby opozycyjne krótką naradę w sprawach taktyki. Uchwał żadnych nie powzięto.

Wiedeń d. 13 października.

Neue fr. Presse zamieszcza dziś charakterystyczny artykuł, w którym przestrzega przed obstrukcyą.

Wiedeń 13 października.

Komisya dla nietykalności poselskiej ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Eugeniusza Abrahamowicza.

Budapeszt 13 października.

Komisya skarbowa sejmu węgierskiego obradowała dziś nad ugodą cłowo-handlową z Austryą. Referent August Pulszky zalecał przyjęcie ustawy. Przeciw niej wystąpił Franciszek Kossuth, oświadczając, że czyni to zarówno ze względów partyjnych jak i zasadniczych.

Następnie zabrał głos minister skarbu Lukacs. Zwrócił się szczególnie przeciw twierdzeniu Kossutha, że podwyższenie podatków konsumcyjnych w Austryi nastąpiło z inicyatywy Węgier. Węgrzy żadnego w tej mierze nie wywarły wpływu, a sprawa ta nie stoi też w ścisłym stosunku z całą kwestyą ugody. Posiedzenie komisyi trwa dalej.

Wiedeń d. 13 października.

Towarzystwo galicyjskich producentów spirytusu wręczyło dziś Kołu polskiemu polski, a rządowi niemiecki memoryał w sprawie nowego podatku od spirytusu.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 13 października.

Wczoraj wieczorem przejechali cesarstwo niemieccy przez Wiedeń.

Wiedeń 13 października.

Minister sprawiedliwości zamianował auskultantów sądowych adjunktami: Porembalskiego dla Starej Soli, Strawińskiego dla Husiatyna, Nebenzahla dla Birczy, Voeroesa dla Cieszanowa, Narolskiego dla Rymanowa, Huczyńskiego dla Komarna, Białego dla Wiśniowczyka, Rosenfelda dla Tłumacza, Danknera dla Bełza, Syrzistiego dla okręgu apelacyjnego lwowskiego, Georgiana dla Seretu, Reiningera dla Stanesztów i Grigorceę dla Solki.

Wiedeń 13 października.

U cesarza w południe wczoraj był hr. Thun, a po nim hr. Gołuchowski na audyencyi.

Wenecya 13 października.

Dla powitania niemieckiej pary cesarskiej przybył tu prezydent ministrów Pelloux, oraz minister spraw zagranicznych Canevaro.

Wenecya 13 października.

Włoska para królewska przybyła tu dziś o godzinie 8 rano, powitana przez prezydenta ministrów Pelloux i innych dygnitarzy.

Genewa 13 października.

Proces przeciw Luccheniemu naznaczono na 13 listopada.

Paryż 13 października.

U ministra handlu byli wczoraj prezydenci rady municypalnej paryskiej, rady generalnej i komitet strajkowy i oświadczyli, że robotnicy zajęci około rządowych robót na wystawie domagają się wyższych płac. Minister odparł, że nic nie może zrobić. Ci sami deputaci poszli potem do ministra robót z prośbą, aby u kompanij kolejowych interweniował na rzecz wyższej płacy robotników kolejowych. Minister ten również odparł, że nic zrobić nie może.

Paryż 13 października.

Towarzystwa kolejowe wcale się nie niepokoją postępowaniem syndykatu robotników kolejowych, albowiem na 300 do 400 tysięcy tych robotników conajwięcej 80 tysięcy należy do syndykatu, a powtóre wielu z tych odpadłoby od syndykatu w razie strejku.

Paryż 13 października.

„Matin" donosi, że zapadła już jakoby decyzya nie ścigać Picquarta za popełnienie fałszerstw, lecz tylko za to, że posługiwał się sfałszowanemi dokumentami. Picquart wciąż wypiera się wszelkiej winy. Dotychczasowe śledztwo miało jakoby wykazać, że kilku oficerów jeneralnego sztabu wiedziało o tem, że Picquart stara się o przychwycenie Esterhazy'ego na gorącym uczynku i pochwalało ten jego zamiar.

„Gaulois" donosi, że obrońcy Picquarta zamierzają w toku postępowania sądowego wywołać takie zajścia, któreby przewlekły na długo zakończenie śledztwa przeciw niemu.

Paryż 13 października.

Dzienniki tutejsze uważają strajk za skończony, a wiele z nich wyraża nadzieję, że jutro wszyscy robotnicy co do jednego staną do zajęcia.

Nowy Jork 13 października.

W miejscowości Virden w stanie Illinois przyszło do walki między urzędnikami szeryfa a 1500 strejkującymi robotnikami. W walce tej zginęło dziesięciu ludzi, pięciu jest śmiertelnie, a pięciu ciężko rannych.

Urzędnicy kolejowi w Chicago otrzymali wiadomości, że w walce tej zginęło pięćdziesięciu robotników górniczych, sześciu urzędników i jeden policyant. Gubernator wysłał milicyę na miejsca zagrożone.

Londyn 13 października.

Lord Rosebery miał w Epsom mowę polityczną, w której rzekł, że w kwestyi Faszody najciężej zaważyć musi ta okoliczność, iż Francya z rozmysłem dokonała aktu, który Anglia z góry już określiła jako wrogie wystąpienie przeciw niej. Nadto rzekł Rosebery, że za polityką teraźniejszego rządu stoi cały naród, a rząd, ktoryby zboczył od tej polityki, nie przetrwałby nawet tygodnia. Pomyślnym objawem jest to, że minister francuski Delcassé sprawę Faszody traktuje w pojednawczym duchu i uznał, że misya kapitana Marchanda nie ma charakteru urzędowego. Gdyby p. Delcassé przemawiał takim tonem, jakim posługiwał się p. Hanotaux wówczas lord Salisbury tak kategorycznie stwierdziłby prawa Egiptu do Sudanu, że żaden rząd nie byłby w możności oprzeć się takiemu naciskowi. W końcu wyraził Rosebery nadzieję, że sprawa o Faszodę załatwioną zostanie pokojowo.

Kanea 13 października.

Admirałowie postanowili nie pozwolić na wylądowanie na Krecie baszy tureckiego, którego wysłała Porta, aby wykonywał nadzór nad ewakuacyą Krety przez wojska tureckie. Nadto domagają się admirałowie, ażeby także wszyscy cywilni urzędnicy tureccy opuścili wyspę.

Kanea 13 października.

W mieście i poza jego obrębem zarządzono nowe środki ostrożności. Dotychczas aresztowano 50 osób.

Buenos Ayres 13 października.

Nowo wybrany prezydent rzeczypospolitej argentyńskiej Roca złożył wczoraj przysięgę. W orędziu do kongresu podnosi, że zmniejszyło się naprężenie stosunków między Argentyną a Chile i wyraża nadzieję, że pokój umożliwi rzeczypospolitej wytężyć wszystkie siły ku uregulowaniu finansów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13 października 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·— do 212·—. Kolej Lwow-Czern.-Jassk po 200 zł. w. a. 291·50 do 294·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5%. 102·50 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20 100 marek niemieckich 58·70 do 59·20.

Wiedeń d. 13 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 179·00, Kredyty węgierskie 379·50, Anglo-banki 154·50, Unionbanki 291·75, Losy tureckie 58·50, Staatsbany 349·25, Tytoniowe 132·—, kolej Elbethal 262·75, Bank dla krajów koronnych 222·25, Bank związkowy 261·—, Węgierska renta papierowa 98·—, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 352·25, Rima-Murania 253·75, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 13 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 161·50, Węgierski bank kredyt. 379·—, Węgierski bank eskontowy 254·75, Węgierski bank hipoteczny 240·—, Węgierska renta koronowa 98·—, Rima-Murania 253·50.

Berlin d. 13 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 221·40, Staatsbany 148·25 Lombardy 31·00, Losy tureckie —·—

Wiedeń d. 13 października. (Telegram „Gaz. Nar." Dzisiaj o godzinie 2 minut — po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·75, węg. zakład kredytowy 378·—, anglobanki 154·—, leuderbanki 221·50, kolej e państwowe 343·25, elbethal 262·—, akcye tytoniowe 130·50 alpiny 180·60, losy tureckie 58·30, unionbanki 291·50 ruble 127·87, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 13 październ. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 8·60 do 8·70, żyto 6·90 do 7·20, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·25 do 11·40, groch 6·50 do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 8·50 do 9·—, koniczyna czerwona galic. 45·— do 50·—, szwedzka —·— do —·—, biała 35·— do 40·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·70 do 5·90, nowa —·— do —·— chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 70·— do 115·—, spirytus gotowy 16·75 do 1.70, na termina od 13·75 do 14·—, tymotka —·— do —·— Warauty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 13 październ.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·98 do 9·— pszenicę na jesień 9·25 do 9·26, żyto na jesień 7·95 do 7·96, owies na maj-czerwiec 6·09 do 6·16 owies na jesień 6·15 do 6·16, kukurudza na maj-czerwiec 5·— do 5·03 kukurudza na wrzesień-październik 5·98 do 5·99, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 18·50 do 18·60.

Budapeszt d. 13 października. Pszenica na maj zec 9·14 do 9·15, na wrzesień 0·— do 0·—, na październik 8·92 do 8·95, żyto na wiosnę 7·70 do 7·72, na jesień 7·50 do 7·60, kukurudza na październ. 5·30 do 5·40, owies na marzec 5·85 do 5·87, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 d 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·73 do 4·74, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 13 października.

Hotel Europejski. W. Berezowski z Żydaczowa, J. Balkisch i A. Urich z Wiednia, St. Tarnowski z Królestwa, K. Eberman z Czerniowiec, A Greiss z Brzeżan, Ch. Fereyra z Bordeau.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Mam zaszczyt zawiadomić, że po 25-letniej praktyce w atelerze dentystycznym bł. p. J. Weissa i Dr. A. Weissa otworzyłem własne atelier przy ul. Kopernika l. 8 I piętro.

Z głębokim szacunkiem

Emil Pordes.

Pracownia

Sukien damskich i ubiorków dziecinnych

oraz najlepsza metoda

Nauki kroju francuskiego

pod firmą:

Marya Waśniewska

Lwów, ul. Koralnicka l. 8.

Wszelkie zlecenia załatwia jak najpunktualniej.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przysłanie dobrze dopasowanego stanika, długości przodu spodnicy i objętość w kłębach. — Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i piersiach, długość od wszycia kołnierza przodem.

Na żądanie próbki materyj każdego sezonu — franco.

Jedna **100.000 koron** a dwie po **25.000 koron** — oto są główne wygrane wielkiej loteryi wiedeńskiej jubileuszowej wystawy. Będą wypłacone gotówką z potrąceniem tylko 20%. Pamiętać należy o tem, że ostatnie ciągnienie naznaczone nieodwołalnie na 22 października br.

Kosze na papiery po 85 ct., najrozmaitsze koszyczki do domowego użytku

poleca fabryka wózków, koszów i mebli bambusowych

A. KONIEWICZA, Lwów, Akademicka 5.

Cenniki ilustrowane gratis.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Ora WŁAD. MILKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała i poleca świeżo wydane
KAZANIA
o Najśw. Sakramencie
przez
ks. Bronisława Maryjańskiego.
Cena egz. 30 centów,
a z przesyłką o 5 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do robienia lodów, pojemności 1, 2, 3 litry po zł. 5·50, 6·50, 7·50. Rondle mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2·40 2·85, 3·20, 4 i 4·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

HYACENTY, tulipany, konwalie, majales w cebulach oferuje Ogrodnictwo Lubycza, poczta w miejscu.

PANNA biegła w krawieczyznie, poszukuje miejsca za pannę. H. K. poste rest. Lwów. 113

WDOWA poszukuje miejsca do zarządu domem, u wdowca lub starszego kawalera. „Wdowa" poste rest. Lwów.

EKONOM 28-letni, z ukończoną niższą szkołą rolniczą, z półtorarocznią pracą w tym zawodzie, poszukuje pracy zaraz lub od Nowego roku na ordynaryę. A. B. Kańczuga. 1·9

LEKTORKA w niemieckim i polskim języku zdolna poszukuje zajęcia na porę poobiednią. Bliższa wiadomość w Administracyi *Gazety Narodowej*.

Masło! Masło!
Codziennie świeże tabulowe masło netto 9 funtów za 4 złr. wysyłam franco za zaliczką. Za świeżość, czystość i dobroć ręczę. **A. Drobner, w Brzesku**, Galicya.

5 kilo słodkich **Winogron** uracyjnych opłatnie za zaliczką złr. 2·10.
Lebhart Beregszasz 4 (Węgry).

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy. świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Głogi
na żywopłoty 2, 3 i 4-letnie po cenie 7, 9 i 12 złr. za 1000 sztuk, tudzież
nasiona i sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy owocowe i ozdobne poleca najtaniej
Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów. 3142

L. Miączyńska
powróciła
i udziela lekcyj tańców w domach prywatnych, pensyonatach i u siebie
ulica Ormiańska 24, I. piętro.

Poleca
cebulki hyacentowe
oryginalne haarlemskie
główny skład nasion
Jana Stachiewicza
plac św. Ducha, Lwów, Teatralna 8.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salztorgasse

Wyrób tutek cygaretowych
Maryi Gawłowskiej
został przeniesiony z ulicy Ormiańskiej
do Rynku l. 41.

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Goltsch przy Gonchitz w Czechach.

2118
Magazyn ubrań
M. Neumann
Wien, I. Kärntnerstrasse 19.
Ubranie szkolne . . . złr. 5·—
Ubranie marynarkowe „ 5·—
Haweloki dla chłopców „ 5·50
Katalogi i wzory gratis i franco. Przy zamówieniu wystarcza podać wiek. — Wysyłka tylko za pobraniem, jednakże niedopowiadające ubrania przyjmuje się napowrót.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Ostatnie ciągnienie 22 października
1 gł. wygrana **100.000** koron wart.
2 gł. wygrana **25.000** „ „
3 gł. wygrana **10.000** „ „
gotówką z potrąceniem 20 %.
Wiedeńskie losy po 50 ct.
polecają: M. Jonasz Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Korman & Feigenbaum, Gustaw Max, Jakób Stroh, Samuely & Landau, A. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien. 3127

Prawdziwy tyrolski Loden!
Uznane jako najznakomitsze tyrolskie zimowe i letnie lodeny — wyroby lodenowe, płaszcze na słoty, damskie lodeny dla każdego stanu, tylko z najlepszej wełny wyrabiane, polecają się jak najlepiej przystępnością ceny i nadzwyczajną trwałością. Wzory gratis i franco. Do nabycia w pierwszej **Oberinthaler Loden fabrik A. Draxl's Söhne, Tirsch** (Tirol). 3132

Dra Fryderyka Lengiela
BALSAM PRZOZOWY

Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50.
Dra Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera. J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY
oraz
Oddział depozytowy
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
Safe Deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Znane ze znakomitej jakości i zupełnie pewne w transporcie
WINOGRONA
kuracyjne Tokajskie i Badeńskie
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła najstaranniej opakowane handel 3052
Alberta Szkowrona we Lwowie.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
(o. p. Zassów, stacya kolei i telegraficzna Czarna) rozsyła **od 15. października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

ATRAMENTY LEONHARDI'ego

Naśladownictwo zastrzeżone.
Specyalność: jedynie prawdziwy
Atrament antracenowy
NAJLEPSZY na książki, akta, dokumenty i wszelkie pisma.
Tudzież rozmaite atramenty do pisania i kopiowania.
Kolorowe atramenty, do autografów, hektografów, tusze płynne dla inżynierów i szkół; atrament sproszkowany i extrakt, farby na stemple, farby do kopiowania, preparaty do znaczenia bielizny.
Płynny klej. Guma. Syndetikon. Eau de Labarraque (do wywabiania atramentu). **Lak do pakowania i Opłatki.**
AUG. LEONHARDI
Bodenbach a/E. 1561
Do nabycia w wielu handlach z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11,
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2, w Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE.
Mydło będzwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płéć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·85
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-higienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek —·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek . . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tymulu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Pracownia Sukień Damskich
Franciszki Boumel
ulica Kręta l. 7, II p.
wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące, podług modeli paryskich.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.
1

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1898.
Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg	godzina	**Pociąg przychodzi do Lwowa:**
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mező Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i New. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwyższego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mező-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczaw., Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kozowy z dworc. głów.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa.
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mező-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mező-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepanowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·25	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie **jako środek uśmierzający** do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wys. wie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jąa
Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wlbnem Duchowieństwu.

J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa
polecają swój specyalny skład
Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.